

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates: Miejsowa w Krakowie... rocznie zlr. 20, kwartalnie zlr. 5, miesięcznie zlr. 2. Foreign subscriptions: do Prus i Rzeszy niemiec. tal. 16 sgr. 20, do Francji i Anglii fran. 108, do Belgii i Włoch i Szwajcaryi „ 80.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu. — Listów nieliterackich nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następną po 5 centów, oraz za opłatą należytości stepowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu“ p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolzelle 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke Bial & Freund.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień... zlr. 2. Przesyłka pocztową w Państwie austriackim na miesiąc Wrzesień... zlr. 2 c. 25. od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „

Kraków 25 sierpnia.

Pisząc o ostatnim mesażu Cesarza Francuzów, który stał się podstawą do senatuskonsultu mającego inaugurować nową erę parlamentarną we Francji, i obecnie jest przedmiotem prac senackich, wskazywałem jedną z reform, której z konstytucją 1852 r. pogodźć nie można. Tyczy się ona odpowiedzialności ministrów przed Izba, czyli ciała prawodawczym. Konstytucja orzeka, że ministrowie są tylko od Cesarza zależni. Zmiana w tym razie byłaby zmianą konstytucyjną, do czego potrzebne koniecznie według teź konstytucyjny odwołanie się do ludu francuskiego, to jest plebiscyt. Napoleon III, jak się zdaje, nie ma do plebiscytu zaufania, i uchwała senacka musiała wystarczyć. Cóż więc pozostało? Oto oświadczyć, że odpowiedzialność Cesarza zastrzeżona konstytucją jest nieknięta, że ministrowie zależą jedynie od Cesarza a przytem są przed Izba odpowiedzialni. Spyta kto może, czy to rzecz podobna? Owóż właśnie, konstytucjonalizm jest dość elastyczny, aby wszystkie warunki parlamentaryzmu zaspokoił. Cesarz sam mianuje i wybiera ministrów, są więc od niego samego zależni; wybiera ich zwykle z większości Izby, i jako tak wybrani są przed Izba odpowiedzialni. Jedna więc fikcja; lecz cały ustrój konstytucyjny, ściśle związany, z samych fikcyj się składa.

Nie idzie za tem, aby ustrój konstytucyjny nie miał swojej loiki i tak nieugiętej jak każdy ustrój rządowy. Warunki są loiczne, chociaż sprężyny elastyczniejsze niż w monarchii absolutnej albo w republice. Może właśnie odpowiada on lepiej epoce przejściowej, jak nasza; może właśnie dla tego zwrot ku niemu jest tak ogólny, powrót do niego pomimo licznych doświadczeń tak powszechny. Loika warunków koniecznych nieprzełomnie się jednak powtarza. I tak konstytucja z r. 1852 sprowadziła Francję, pomimo wszelkiego oporu, do parlamentaryzmu; szał zapewne stopniowo, ale w końcu bez odpowiedzialności ministrów obejść się nie mogło. I tak pewnie pójdzie dalej. Jeszcze nieprzepracowane zapowiedziane reformy, a już przygotowane wnioski, które senat zmienić mają na Izbę wyższą, Izbę parów, jak za restauracji lub Ludwika Filipa. Wobec ciała prawodawczego, przedzierzniętego na Izbę niższą Izba deputowanych po prostu, mając inicjatywę prawodawczą, prerogatywę interpelacji i gabinetu odpowiedzialnego, ostać się nie może Senat mianowany przez Cesarza z prerogatywą zatrzymywania uchwał Izby. Loika konstytucyjna wymaga, aby senat stał się po prostu Izba wyższą, z tem powołaniem, jakie takiemu ciału parlamentarnemu przeczeka. Nie on sam już może być stróżem konstytucji, ale przywilejem tym musi się z Izba niższą podzielić.

W zamian i on będzie miał prawo inicjatywę prawodawczą. Ale wtedy nie może być mianowany przez Cesarza. Nie ma we Francji żywiu do angielskiej Izby lordów, a raczej nie ma tradycyi; nie wchodzi też w kwestyę dziedziczości lub dożywotności parostwa, to pewna, że Izba wyższa musi mieć inne źródło niż nominacy koronną. Różne też widzimy projekta w dziennikach francuskich co do przyszłego składu tak zwanego senatu, ale zawsze podstawą ich bywają wybory. Zastrzegają koronie pewną liczbę nominacy do senatu, ale wybory mają koniecznie być podstawą. Przychyliłibyśmy się chętnie do zdania tych, którzy Rady departamentowe uważają za najwłaściwsze koła wyborcze dla przyszłych senatorów. Bylibyśmy także za dożywotnością parostwa, albowiem tam, gdzie parlamentaryzm uznaje potrzebę dwóch Izb, niczego zaniedbywać nie należy, aby w Izbie wyższej podstawa zachowawcza była jak najsilniejsza. Za dwiema zaś Izbami przemawia we Francji, jak widzimy, przykład Stanów Zjednoczonych.

Czemużbyśmy się mieli zatrzymać — piszą dzienniki francuskie nawet półurzędowe. Zapewne, że zatrzymać się trudno na drodze reform parlamentarnych, zapewne, że jest pewna loika, jak powiedzieliśmy, co do warunków tego ustroju, która się nawet zatrzymać w połowie drogi nie pozwala. Ale czy Cesarz Francuzów jest tego zdania — to rzecz inna. Powtarzano zawsze dotąd, że parlamentaryzm z cesarstwem pogodźć się nie da. Przynajmniej z pierwszym cesarstwem nie mogło i parlamentaryzmie być mowy. Był on hasłem jego upadku. Teraz cała dyalektyka usiłuje dowieść, że drugie cesarstwo zmocni się tylko przez zaprowadzenie nowego stanu rzeczy. Nie chcemy przesądzać, ale to widoczna, że cesarstwo z ministerstwem odpowiedzialnym i dwiema Izbami nie będzie tem co było, nie będzie cesarstwem napoleońskim, ale monarchią konstytucyjną jak restauracya, jak monarchia lipcowa, z tą różnicą, że król będzie się zwał Cesarzem. Nie będzie już mowy o gwiazdzie napoleońskiej, ani nawet o napoleonidach, ale o Francji konstytucyjnej z dynastyą Bonapartych na tronie. Czy zapewni to dynastyę, czy gwiazda korsykańska nie dozna tej samej kolei co Burbońska i Orleańska, przyszłość pokaże.

Minęła już epoka, kiedy wobec sprawy polskiej wytoczonej przed trybunał opinii europejskiej kosztem krwi i nieobliczonych ofiar narodowych, popieranie jej lub występowanie przeciw niej organów europejskich było aktem politycznym. Ze skutków okazało się, że ta interwencja publicystyki europejskiej była na interwencję platonicyzmu doniosłości, wszelako jawnie wykazała, które z tych organów przechylały się na stronę sprawiedliwości, prawa, zasad niepodległości i wolności narodowej, a które znów kora się przed urokiem siły, bezrobustwionej, gotowe zawsze schlebiać okrucieństwu, gwałtom i bezprawiu, byle okupić błogi pokój Europy.

W tej to bolesnej pamięci epoce, kiedy się jawnie okazała bezsiła owęj wysoko wynoszącej szóstej potęgi europejskiej, opinii publicznej, Emil Girardin złożył nader smutne świadectwo swych zasad wolnomyślnych, które zwykł był głosić, stając po stronie ciemności, przeciw uciemionym i pióro swoje służące świetnie sprawie wolności, porządku i pokojowi oddał obok piór najemnych na usługi Rosyi apoteozując z urzędu wszystkie jej czyny, a miotając obelgi na naród upadający w rozpaczną walce.

Minęła ta epoka: obawa p. Girardina, aby sprawa polska nie zamąciła pokoju europejskiego, okazała się płonna, Rosya zaś odniosła zupełny tryumf, nie tyle nad narodem polskim, który wytrzymał półtoraroczną rozpaczliwą walkę, a raczej rzeź i rabunek, dowiódł bądź co bądź niezrównanej siły swego patriotyzmu, ale dużo więcej nad opinią europejską, która niemal jednogłośnie przechyliła się na stronę ofiary i nad dyplomacyą państw europejskich, która jawnie na rzecz sprawy polskiej interweniowała.

Odtąd oddźwięk prześladowań i gnębienia wywieranego systematycznie nad Polską, oddźwięk tych wszystkich gwałtów, których nawet i dzienniki polskie zebrnąć i spisać nie są w stanie, nie mają już w organach prasy europejskiej znaczenia politycznego, ale ściśle humanitarne. Zbyt wiele Rosya dała dowodów, że o ile była drażliwa przed rokiem 1863 na to, co o niej Zachód powie — o tyle dziś wyzywa i brawuje jego opinie, i nietroszczy się wcale, czy jej czyny wywołają potępienie Zachodu lub też jego pochlebstwa.

Dziwić zatem powinno, że p. Girardin dotrwał i teraz na tem niewdzięcznym politycznie przynajmniej stanowisku w koleżeństwie z Nordem, w cynicznych wycieczkach na Polaków, i w powtarzaniu nędznych kłamstw o stosunkach wewnętrznych Rosyi, Polski i Rusi, którym zarówno przeczy historia jak i stan obecny, a których p. Girardin bynajmniej nie zna. Podał on świeżo w Liberté taką maluczką napasę, którą niebawem Nord pospieszył podnieść. Z okazji, że Polacy zamieszkali w Londynie, obchodzili trzechsetletnią rocznicę unii w Cleveland-Hall, p. Girardin pisze, że Polacy zmusili Litwinów do ugjęcia się pod jarzmem polskim!

To dosyć, aby przekonać naszych czytelników, że nie warto odpowiadać na tego rodzaju wywody. Pomijamy też milczeniem równie przepełnioną beczelnymi fałszywymi polemikami, jaką stacza z dziennikami angielskimi, które stawiają porównanie między rządem rosyjskim a austriackim i podnoszą fakt, że podczas gdy rząd rosyjski znosi uniwersytet polski w Warszawie, rząd austriacki zaprowadza w urzędach język polski.

Najzabawniejszym wszakże jest porównanie Rosyi z Francją. Polacy w cesarstwie rosyjskim to Alzacycy we Francji. W Rosyi i we Francji rząd nigdy nie utracił z tychże samych względów (!) zasady jednoci państwa z oka.

Wystąpienie to p. Girardina zapisujemy tylko jako dowód, że się wcale nie zmienił, przeciwnie, konieczna konsekwencya raz podjętego rzeźnicznia niesprawiedliwości bronią kłamstwa i potwarzy, przywieść go musiały

do ubliżania własnemu narodowi, jak to uczynił w owem porównaniu Francji z Rosyą.

KOESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 sierpnia.

W stosunkach zagranicznych przeważnie miejsce zajmuje korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem a Berlinem. Długi czas mniemano tutaj, że noty pruskie nie grożą żadnem niebezpieczeństwem, że przebijają w nich tylko osobista niechęć, dla wyrażenia której żadnej niechęcia nie pomijają sposobności. Jeżeli atoli osoba hr. Beusta jest niemiałą w Berlinie, to bardziej jeszcze jego polityka, która zdołała w stosunku wewnętrznym pewien ład wprowadzić i utworzyła przez ugodę z Węgrami podstawę przyszłej organizacyi politycznej, oraz siły państwa. Pora zresztą ponowienia zatargów obroną została przed otwarciem sejmów, a jeżeli hr. Beusta mało może obchodzić, co o nim mówić będą w Linzu albo Salzburgu, nie jest dla niego objętnem zachowanie się sejmowi węgierskiemu albo czeskiemu.

Drugą pobudką dla dyplomacyi pruskiej do napisania ostatnich dwóch not, było wykazanie, że nikt nie ma prawa mieszzać się do stosunków między Prusami a państwami południowych Niemiec, jak i krajami Związku północnego. Sam już punkt wyjścia polemiki dyplomatycznej — a pomijam dziennikarską choćby nawet natchnioną — opiera się jedynie na tym temacie, który poruszyła nota bar. Friesena ministra saskiego i wice-kanclerza Związku niemieckiego do Marienbadu pisaną. Po nocie bowiem Friesena wystąpił p. Thile w poparciu go, odpięając najślisniej domniemanie, aby państwa zagraniczne mogły sobie rościć prawo do kontrolowania w jakikolwiek sposób stosunków dyplomatycznych między władzą Związku północnego a członkami onego, albo też brania tych stosunków za przedmiot rozbioru. Po wypuszczeniu jakoby na zwiady tego zastrzeżenia, gabinet pruski w dalszej nocie swojej z d. 4 b. m. poszedł o jeden krok naprzód i zaprzeczył już Austrii i innym rządóm obcym w ogóle prawa oświadczenia się przeciw traktatowi zaczepnym i odpornym z sierpnia 1866 r. oraz przeciw wszelkim traktatom, jakieby udzieli państwa południowo-niemieckie mogły, każde z osobna, zawrzeć kiedy z Związkiem północnym.

Na to zastrzegł się rząd pruski przed obcą interwencyą, aby kanclerza austriackiego obrzucił albo z nim się drażnić, lecz miał cel czysto realny, praktyczny, w przewidywaniu traktatów późniejszych, regulujących przyszły stosunek Bawaryi, Wirtembergii i Badenu do Prus czyli do Związku północnego, stosunek o wiele od dzisiejszego ściślejszy, może nawet zbliżony do formalnej unii. Z góry więc zastrzegł sobie, że nikomu nie da się wturcić, gdyby państwa te chciały wejść do Związku północnego. Jeżeliby gabinet wiedeński pominał te okoliczności milczeniem, a jest ona słabo dotknięta w odpowiedzi hr. Beusta z d. 15 b. m., to Francya nazbyt jest w tej chwili zajęta wewnętrznymi troskami, aby miała z tej noty wzięć pochop do zabrania głosu, i rzeczywiście wcale się nie odzywa; Anglia nie się nie mieszaja w kwestyę tego rodzaju: tak więc w Berlinie będą się mogli kiedyś powołać na tę notę, przynajmniej jako na dowód mileżącego potakiwania i ubocznego uznania przyszłej ugody. Podobne teoretyczne rozbiory mają to do siebie, że dają podstawę dla dalszego działania, a dotychczas Prusy używały ich już nieraz, i zawsze z pożytkiem. Niewątpliwie i teraz hr. Bismark nosi się cichaczem z planem zastosowania owych zapowiedzi objętych notą 4-go sierpnia. Nie jest to bowiem przypadek, że w chwili, gdy taki zwrot odbywał się przeciw Austrii, minister wirtemberski Varnbühler bawił gościem w Varzin u kanclerza Związku północnego, a nadto wyglądając tam odwiedzin ministra bawarskiego ks. Hohenlohe.

Gabinet berliński pragnął wyzwaniem swoim wydobyc od Austrii oświadczenie: jakby się zachowała wobec zespolenia Południa z Północą. Późnać to bowiem z dzienników narodowo-liberalnych w Berlinie, które z zadowoleniem zapisują, iż hr. Beust w odpowiedzi swojej z d. 15 b. m. zajął znowu stanowisko, jakie było zaznaczone w depeszy austriackiej z d. 28 marca 1867. Stanowisko to odpowiadało zupełnie bezwzględnej nieinterwencyi w stosunki Południa do Północy, lubo traktaty sierpniowe i rozpostarcie Związku cłowego oraz instytucya centralnego parlamentu cłowego przekraczają o wiele zakres naznaczony traktatem prazskim. W Berlinie bardzo są z tego radzi, że hr. Beust główny nacisk położył na formalną stronę noty, że odpowiadał docinkowo hr. Bismarkowi, a zaspokoił miłość własną, zapomniał o głównej dążności depeszy pruskiej, to jest o zapowiedzeniu uni południowo-północnej. Poznać to można z odczytania się Gazety Spenera, uważanej za organ króla osobisty. Nie mała to zdobycz dla Prus, jeśli gabinet austriacki po prowokacyach wielorakich, w tak nadzwyczajnej sposobności powie, że postępowanie Prus w południowych Niemczech nie narusza przyjacielskiego modus vivendi między Berlinem a Wiedniem.

Wprawdzie nota dyplomatyczna nie jest wcale traktatem obowiązującym, ale stanowi zawsze pewną ważną podstawę moralną, pewien precedens, który po części wiązać będzie rękę rządowi tutezemu i odbierze mu swobodę działania. Nie łatwo po tej nocie inną przybrać postawę, skoro w ciągu półtrzecia roku dwa razy się oświadczyło za utrzymaniem neutralności. Rzecz ta zasługuje na bacześniejszą uwagę, aniżeli się nią dotychczas zajmowano; zwłaszcza, że Niemcy południowe były zawsze jabłkiem niezgody między Berlinem a Wiedniem: opuścić ten spór, a przyjaźń z niemi gotowa, ale też Prusacy staną u granicy szwajcarskiej. Posuwanie się bowiem Prus za Men było i jest głównem zadaniem polityki Bismarka. Nota 15-go sierpnia ułatwia mu przeprawę przez Men.

Paryż 21 sierpnia.

Na ostatnim posiedzeniu komisji Senatu, które sześć godzin trwały, obecnych było: pięciu ministrów, a mianowicie pp. Magne, de Chasseloup-Laubat, Duvergier, de Forcade i Gressier, chodzący bowiem o danie objaśnień komisji i porozumienie się z nią co do punktów spornych, jakoteż i poprawek, przez niektórych senatorów wniesionych. Artykuł 2gi, o odpowiedzialności ministrów stanowiący, był przedmiotem najwyższych dyskusyj, liberalni albowiem członkowie komisji, pojmując całą jego wagę, w dokładniejszy sposób zredagować go pragnęli. Pisałem już poprzednio, że artykuł ten, stonowujący węgelnym kamień reprezentacyjnego systemu, w obecnej redakcyi swojej tak jest niejasnym i dwójznanym, iż daje pole do najróżnorodniejszych tłumaczeń. Liberalna część komisji, idąc za wyraźnym kierunkiem opinii publicznej, projektowała nową redakcyę, jasno i stanowczo odpowiedzialności ministrów określającą; rząd jednakże silnie obstawał za utrzymaniem pierwotnej, a p. Magne w długiej mowie usiłował wykazać, że odpowiedzialność Cesarza, zapisana w konstytucyi, daje się najzupełniej pogodźć z odpowiedzialnością ministrów: gdy ci ostatni bowiem zajął rachunek z czynności swoich przed Izba, Cesarz przed całym narodem go składa. Według p. Magne, przewidywania kolizyj, jakie pomiędzy Izba i Koroną zająć mogą, i obawy niebezpieczeństw wyniknąć z tego mogących są zupełnie płonne, po nad Izba bowiem i Korona, są sędzią najwyższą, głosowanie powszechne, i ono spór ostatecznie rozstrzygnąć ma prawo. Redakcyja artykułu 2go proponowana przez rząd, daje najzupełniejszą gwarancję swobodzie parlamentarnej i nie narusza zasad konstytucyj, których bez odwołania się do głosowania powszechnego zmieniać nie można.

Komisya dała się przekonać temu dowodzeniu ministra i przyjęła artykuł 2gi bez żadnej zmiany. Stało się więc tak, jak przewidywałem, a

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

W takich konstelacyach, stroskany Herkules chciał jeszcze spróbować ostatniego środka, wprowadzając w samo serce nieprzyjacielskiego obozu jedynie możliwego sprzymierzeńca, w osobie pana Waldemara Poraja. Ostatni potomek zanej gałęzi starożytnego rodu Porajów, pędzący pustelniczą egzystencyę w sąsiedztwie Herkulesa, był chodzącą niekonsekwencyą i anachronicznym typem błędnego rycerza, przypadkowo zabłąkanym w bezpieczną epokę demokratycznej równości. Na ogłos powstania w Grecyi uciekł z Warszawskiego uniwersytetu i po bajeicznych przeprawach dostał się na klasyczną ziemię Hellady, wkrótce po śmierci lorda Byrona, który swoim przyprawem głównie podobno zdecydował szaloną wyprawę naszego bohatera. Dziękując mu powstańców, dziś żołnierz, jutro bandyta, to znowu majątek na barce pirackiej, walczącej z Turkami i żywiołami, dopóki wreszcie jakaś kula grzęznęca w boku nie położyła końca wojennym przegodom. W szpitalu Kapodistria, świeżo obrany sternikiem rozbitego okrętu, wziął w opiekę, obdzielił własnym niedostatkiem i po przyjsciu do zdrowia odesłał do ojczystych.

stary jegomość, z początku prawił coś o batach na kobiercu, jednak się udobruchał i osadził syna pod swoim bokiem na małej wiosce, mającej służyć za szkołę poprawy.

W kilka miesięcy młody pan Marek — takie bowiem imię dano mu na chrzcie świętym — narobiwszy cichaczem moc długów u okolicznych żydów, umknął nocą, uwożąc w dodatku powabną żonę czkę sąsiada, która zdaje się z własnej ochoty podążyła w świat szeroki od małżonka i domowych nudów.

Nie oparli się aż w Paryżu. Tam z ostatnim groszem skończyła się i miłość, gdyż czuła towarzyska zamieniła gołego rodaka na wypchanego złotem bojara. Marek, dziś już przechrzczonej z Waldemara przez niewierną par amour du comne-à-faut, poczesał się jak mógł, bił na lipcowych barjakach, nałożył znowu skórą i po ustaleniu porządku, za liczne długi zawędrował do Clichy, gdzie doczekał się cierpliwie aż dłużnicy cierpliwie stracili. Wyrużony z kopy na bruk, musiał ręczną pracą zarabiać na twarde kawałek chleba, z dumy i uporu nie dając znaku o sobie. Z trudnością wysperano biedaka na poddaszu, wśród rodziny ubożego wyrobnika, z którego córka właśnie projektowała zawrzeć związek małżeński, i gwałtem prawie wyprowadził w rodzinne strony.

Powtórna edycya powrotu syna marnotrawnego nie potrafiła przywiązać go do strzechy ojcowskiej, ani bieda gorącej krwi ochłodzić. Wyrwał się z domu, chętnie szukał guzów, zabijał ludzi w pojedynkach, waśnił stadła wypróbowanej wierności, podróżował, kochał się, grał, pił, strzelał, dopóki rażony śmiertelnie wdzikami jakiejś kreolki nie przywlokł się jak gołąb z obciętem skrzydłem goić serdeczne rany w opustoszałym modrzewiowym dworze nieboszczyka pana Podczaszego, którego

kości dawno pruchniały na parafialnym cmentarzu. Zapewne przez pamięć dla pierwszej bogdanki zatrzymał przydomkę Waldemara, ale z dawnego człowieka tylko tyle się w nim zostało. Znienawidził ludzi, zamknął się hermetycznie, i pod pozorem łowów szalone kursa odbywał po okolicy, unikając wszelkiego z bliźnimi zetknięcia. — Herkules szturmem zdobył drzwi pustelnika i czy to własną zręcznością, czy też dzięki naturze ciągnącej znowu wilka do lasu, namówił na polowanie z charłakami i wyjście z odludni.

Waldemar zapalił się do ścigania zajęcy, i niepytany o zgodę, w czystem polu znalazł się wobec pani Serafiny, którą Herkul skłonił wyjątkowo, tąjając przygotowaną niespodziankę, do wzięcia udziału w widowisku.

Zielone oczy milady musiały się mocno podobać Waldemarowi, bo bez skrzywienia odbył prezentacyę, puseił płazem nadużycie zaufania naza jutrz, wysięziony o ile na to stan niemodnej garderoby pozwalał, pospieszył z wizytą do Mirowa. Zamiast pomocy, Herkules własną ręką zgotował sobie przeszkodę w postaci niebezpiecznego rywala. Wczorajszy anachoreta, umyty, wyczyszony, ubrany starannie był bardzo pięknym mężczyzną, człowiekiem pełnym światła, dowcipu, werywy eleganckiego poluru i porywającej wymowy. Herkules wyciosany z jednej sztuki, fanfaron, udający Anglika, powierzchownie ogładzony; czasem nawet kawiarnią trącający, smutnie odbijał przy Waldemarze z królewską gracją oddającym należne honory pani domu i z równą swobodą podbijającym serce Wróbleśi, proboszcza i Mullera, którzy chórem śpiewali jego pochwały.

Müller dziwił się że w tym odludnym kraju zobaczył pierwszego mądrego Polaka, rozprawiającego o subiekcie i obiekcie. Wróbleśia i proboszcza,

uczul głęboki szacunek dla człowieka, który na własne oczy widział jak Papież Mszę odprawia u S. Piotra, i sam z Papieżem rozmawiał. — Serafinę cieszył dźwięk hiszpańskiej mowy przypominający lata dziecinne, bawiła rozmowa świętejsza kolorytem wprawdzie niż treścią, ale niemniej przeto zajmująca, a interesowała mocno cała osobistość sąsiada, łączącego w sobie wszystko co się kobieśdą podobia: — szlachetne rysy twarzy, piękne oko, czarny włos lekko srebrzący się wzdłuż czoła, czóło poorane myślą i cierpieniem, przecięte bliźnią paluska, noszące piętno nieszczęścia, wdzienne ruchy, wysoka grzeczność i wielki takt w obejściu, sprytność bez końca istotne zasoby inteligencji, egzystencyę oryginalną, rycerską odwagę, buźrliwą przeszłość i odcień smutku przebijający w słowach i najweselszym uśmiechu.

Poraj nigdy prawdziwie się nie uczył; ledwie w Clichy zabijał czas czytaniem. Natura dała mu mnóstwo zdolności: nadzwyczaj bystry umysł, organizacyę artystyczną, talent do muzyki i rzeźby, gust do literatury, zdrowy sąd, łatwość przyswajania cudzej wiedzy, dar obserwacyi i obrazowego oddawania myśli własnych i połączanych. W gorące najwięcej szalu nie przestawał zastanawiać się nad ludźmi i wypadkami; ocierając się o kobiety wszelkiego stanu, wielkich panów, uczonych, artystów, aktorów, robotników, żołnierzy i nanych bandytów, wyeksplotaował wszystkie warstwy społeczeństwa, zapamiętał ich cechy charakterystyczne, studiował wszelkie typy ludzkie i wyrobił w sobie odrębną, nader harmonijną i błyszczącą indywidualność, obok talentu zrastania się z każdą rolą okolicznościami nakazaną. Otrząsnawszy się bardzo prędko z hypochondryi, uznał koniętę piękną sąsiadki najlepszą inauguracyą nowej ery,

tem więcej, że przedsięwzięcie najeżone trudnościami byłoby w razie osiągnięcia celu areydzieniem sztuki i zręczności, przynoszącem największy zaszczyt wobec świata i miłości własnej, obiecując nieznane rozkosze, niebiańskiego i ziemskiego pochodzenia razem.

Baczemu oku wytrawnego seduktora nie uszła dziwaczność serca i umysłu Serafiny, surowość zasad i wysokie pojęcie kobiecej godności, przewaga głowy, chłód cielesny i ostrożne niedowierzanie, owoc niezręcznych zabiegów Herkula. Odkrył jednak, że milady w pierwszych chwilach chętnie igrała z ogniem, to jak dziecko zapominające, że ogień może poparzyć, to znow jak gdyby była pewną amiantowej tkaniny, broniącej paluszków od płomienia. Z Waldemarem pani Serafina, trzymającą się starannie brzegu dotychczas, wypłynęła śmiało na pełne wody kokietyery. Sympatyczny, skandaliczny reputacy sąsiad, gładki, miły, zabawny, zawsze gotów do językowej szermierki, uniwersalny jak Müller, lecz łżejszy, otaczał ją najgłębszym szacunkiem, etykiętną admiracyą, bezwarunkowem posłuszeństwem, rycerską czcią, pochlebiał w miarę i ze smakiem, palił kadzidła i puszczał fajerwerki dowcipu, z bezinteresownością przykładną i skromną abnegacyą usypiającą wszelkie obawy. Sceptyk na punkcie cnoty, wierzył w skuteczność czasu i sposobnej okazji; zapakawał tymczasem zwykły arsenał galanteryi i przedawał się za człowieka z zagasem sercem, pragnącego tylko spokoju, tęskniącego za śmiercią, uwalniającego z ziemskich więzów zranioną duszę, a udawał tak do brze i wprawnie, że zyskał, prócz sympatyi, litość serdeczną i głębokie współczucie u krewniaczki aniołów. W bliższym poznanu zwierzył się z listkami pretensyami do Pana Boga, który go naj-

nowy parlamentaryzm uświęcił powtórnie nieograniczoną władzę cesarza, nadaną mu przez konstytucję z 1853 roku. Powiadamy nieograniczoną władzę, istotnie bowiem w nowym systemie Cesarz o tyle głosu Izby słuchać obowiązany będzie, o ile to sam za właściwe uzna; w razie zaś, gdyby Izba opór mu stawiała, ma prawo odwołać się do plebiscytu, który z pewnością zawsze się zatwierdzi, czego rząd życzyć sobie będzie. Względem na opinię publiczną będzie zaprawdę pewnym rodzajem hamulca dla rządu; ale wyprawa meksykańska, przeprowadzona wbrew wyraźnej opinii całej Francji, pokazuje, że zbytecznie na to rachować nie można, i że rząd iść wbrew woli narodu i umie i może. Ktoby więc, w dobrej wierze obecne reformy uważał za zaprowadzenie szerszej reprezentacyjnego systemu, tenby się wielce omylił; rozszerzając one wprawdzie atrybucje Izby i Senatu, ale w tak zręcznym obmyślnym sposób, że władza Cesarza nadzwyczaj mało na tem traci.

W dalszym ciągu posiedzenia komisya przyjęła bez zmiany artykuł 3ci, pozwalający ministrom być deputowanymi, i 4ty stanowiący, iż obrady senatu publicznymi być mają.

Artykuł 5ty przyznający senatowi możność odesłania do powtórnej dyskusji projekt prawa, uchwalony przez Ciało prawodawcze, wywołał bardzo żywe rozprawy, i rząd zgodził się na zaprowadzenie pewnych zmian w jego redakcyi. Artykuł 6ty dotyczący regulaminu Izby i wyboru biór, utrzymał się w pierwotnej swej formie. W art. 7 i 8 o interpelacjach i poprawkach, za zgodą rządu zaprowadzono małażnacze zmiany; art. 9 i 10ty, dotyczący sposobu wotowania budżetu i traktatów handlowych, żadnej modyfikacyi nie uległy, ale za to art. 11ty poróżnił komisję z ministrami, członkowie bowiem komisji wytrwale obstają przy tem, aby stósunki Izby pomiędzy sobą i z Cesarzem u regulowane zostały nie na mocy cesarskiego dekretu, ale na mocy uchwały senatu. Pomimo żywego oporu ze strony rządu, myśl ta wielu zwolenników znajduje w senacie, i prawdopodobnie rząd będzie musiał się wyrzec dogodnej prerogatywy regulowania swych stósunków odpowiednio do chwilowej potrzeby.

P. Devienne, sprawozdawca komisji, zajął się bezwzględnie wygotowaniem raportu, który ma być jutro senatowi zakomunikowanym. Duskusa ogólna rozpocznie się zapewne w dniu 30ym sierpnia, i bardzo interesująca będzie tak z powodu samej natury przedmiotu, jakoteż i z przyczyny żywej rywalizacyi, jaka pomiędzy p. Rouher i p. de Maupas istnieje. Kilku senatorów, usposobionych liberalnie, zamierza przy tej sposobności wystąpić przeciw ustawom, zostającym w sprzeczności ze zwyczajami narodu, z cywilizacyą nowoczesną, i których usunięcia szczególnie się opinia publiczna domaga. Do takich mianowicie należą art. 75 konstytucyi z roku VIII zapewniającej bezkarnosc urzędników za nadużycia w służbie przeciw osobom prywatnym; i art. 57 konstytucyi z r. 1852, nadający rządowi prawo wybierania merów nie z łona rad municypalnych, i na koniec art. 2gi dekretu organicznego, pozwalający na mocy dekretu ustanawiać okręgi wyborcze. Nadużycia liczne, jakich się rząd w ostatnich czasach pod temi względami dopuścił, tak z powodu wyborów jako też i rozruchów w Paryżu i innych prowincjonalnych miastach, usunięcie tych artykułów ogólnie pożądanem czynią; ale wątpliwy bardzo, aby rząd tak dogodnych środków do wywierania presyi na wyborców i straszenia niechętnych pozabawił się zechciał. Zdaje się, że jedynie reforma, projektowana przez p. de La Guéronniere, aby rząd wybierał merów z pomiędzy radców municypalnych, ma pewne szanse powodzenia. Cóżkolwiekby, samo podniesienie tych kwestyj w senacie jest wskazówką nader ważną obecnemu Francuzi usposobieniu; duch wolności powiódł po narodzie całym, a jak dotąd troszczono się jedynie o to, aby mieć rząd silny, tak teraz o odzyskanie swobód troszczyć się zaczyna.

Pod naciskiem tego usposobienia rząd nawet w zarządzie kolonialnym liberalne zmiany zaprowadzić zamierza. W ministerium marynarki pracują nad projektem senatus-konsultu, który senatowi do zatwierdzenia przedstawionym zostanie. Według tego projektu rady jeneralne w koloniach będą przez miejscową ludność wybierane, będą miały prawo inicjatywy i stawiania poprawek, i ostatecznie rozstrzygać będą kwestye tariff celnych i podatków dotyczące. Pytanie, czy z reform tych i Algier korzystać będzie?

Polemika, tocząca się obecnie pomiędzy panem Beustem i p. Thiele, żywo zajmuje tutejsze dzienniki; wszystkie one prawie po stronie p. Beusta stają, zaborca bowiem polityka pruska i najbardziej uprzywilejowany czas miała otworzyć oczy. Nie mają tu jednak obawy, aby walka dyplomatyczna groźniejszy charakter w dalszym rozwoju swoim przybrać miała.

Cesarz ciągle jeszcze jest cierpiącym na bóle reumatyczne i odbywa kuracyę, mającą zastąpić kąpiele mineralne, do których w tych roku z powodów politycznych udać się nie mógł. Nie przeszkadza mu to jednak zajmować się sprawami rządu. W dniu onegdajszym wyszedł Cesarz pieszo na spotkanie syna, który o godzinie czwartej po południu powrócił z obozu w Châlons. Wojsku zapowiedziano przybycie do obozu samego Cesarza dopiero w końcu września.

Kraków 25 sierpnia. Wybór posia z większej własności obwodów niegdys Tarnowskiego, rozpisany na dzień 30 września, przeniesiony zostaje na dzień 1 października i odbędzie się w Tarnowie.

Sąd wyższy w Krakowie mianował Jana Tałowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bochni, adjuntem sądowym w Rzeszowie.

Wiedeń 25 sierpnia. Gazeta wiedeńska podaje rozporządzenie N. Pana udzielone na własne żądanie generała majora Br. Dormus dowódcy 12tej dywizyi armii i głównego dowódczego w Krakowie przenoszące go w stan stałego spoczynku.

Jenerał hr. Koller namiestnik Czech w uznaniu wzorowej swej służby został świeżo ozdobiony orderem żelaznej korony drugiej klasy z uwołnieniem od taksy. Czyliż dekoracya ta ma zwiastować bliską dymisyę, o której mówiono w Wiedniu, a która musiałaby być pierwszym krokiem do rokowań ugodnych z Czechami według myśli wyrażonej w broszurze „Zur Lage in Böhmen“ mającej półroczny charakter?

Dalej urzędowa gazeta zamieszcza długą listę świeżo mianowanych wyższych oficerów węgierskiej landwery.

Z Zagrzebia donoszą, że z dniem 23 sierpnia wszedł w życie krajowy rząd autonomiczny.

Polityk otrzymała telegram z Wiednia tej treści: W kołach węgierskich utrzymują, że delegacya Rady państwa odmowną powzięła uchwałę co do budżetu Pogranicza wojskowego na insynuacyę ministrów przedlitawskich, którzy w ten sposób chcieli uchronić się od scyzy z hr. Andrassyem.

Posiedzenie delegacyi przedlitawskiej ostatnie podobno z rządu, odbędzie się we czwartek; na porządku dziennym stoi sprawozdanie wydziału petycyjnego, sprawozdanie wydziału budżetowego o przedłożeniu ministra skarbu co do etatu na cywilne państwowe wydatki; sprawozdanie wydziału budżetowego o przedłożeniach rządowych co do kredytu dodatkowego na rok 1868.

Co do delegacyi węgierskiej panuje zupełna tajemnica, kiedy się odbędzie posiedzenie.

Jenerał Möring oczekuje jeszcze w Wiedniu swej dymisyi a przeniesienia na inne stanowisko. Namiestnik Tryestu, dawno już proponować miał zaprowadzenie stanu wyjątkowego w podburzanym mieście, wszelako, jak donosi *Tagblatt*, p. Giskra nie miał się na to zgodzić. W sobotę odbyła się Rada ministrów, w której uczestniczył także jenerał Möring; zajmowano się sprawą tryestyńską. Miano postanowić, jak się dowiaduje ten sam dziennik pewne zastrzeżenia, mianowicie zaś dotyczące się środków policyjnych.

Na przedmieściu Leopoldstad w Wiedniu odbyło się przedwyborcze zgromadzenie. Z 2000 uprawnionych zebrało się tylko 251 osób. Profesor Edward Suetz uzyskał 249 głosów.

Znany przewodca skrajnej lewicy węgierskiej i stronniatwa zwanego stronniectwem tygrysów *Madarasz*, uciekający z więzienia dostał się do Bukaresztu, gdzie już w roli emigranta politycznego obratł sobie za organ *Rosettię Romanul*.

Sprawozdanie wydziału budżetu wojskowego węgierskiej delegacyi wreszcie ukończone. Co się tyczy układów liwerunkowych zgadzał się Wydział na wniosek Wahrmana. Gdy jednak minister wojny oświadczył, że zamierzone modyfikacye obalibyły ugodę już zawartą, ograniczył się wydział na wypowiedzeniu życzenia, aby przy przyszłorocznej ugodzie z dostawcami materiałów umundurowania nie były brane za podstawę dotychczasowe ceny liwerunkowe ale ceny przeciętne, jakie się dadzą uzyskać w umundurowaniu landwery.

N. Pan wyjechał wczoraj wraz z hr. Andrassyem pośpiesznym pociągiem do Budy. Hr. Andrassy powraca jutro do Wiednia.

R o s y a .

Przed kilkoma dniami powiedzieliśmy na tem miejscu, iż jakkolwiek urzędowe dzienniki zapewniają, że spokój między Kirgizami jest już całkiem przywrócony, sądząc jednak po ciągle nadchodzących i wysyłanych do Orenburga posiłkach, oraz po braku stanowczego starcia powstańców z woj-

skami, — powątpiewamy, aby można bezwzględnie wierzyć podanym wieściom. Znajdujemy też dziś w *Birz. Wiedom.* wprawdzie na pogłoskach oparte, ale dość szczegółowe doniesienia, potwierdzające nasze domysły. Według tego pokazuje się, że bezpieczny przejazd po trakcie Orsko-kazalińskim został przywrócony, ale że prawie na 200 wiorst od Kirgizji opuścili swe siedziby, mianowicie zaś w powiecie irgizkim, stawianym za przykład całkowitego uspokojenia, zaledwie zaprowadzone nowe gminy znów zniweczone zostały, a Kirgizji rozchodzą się w różne strony aż po Chiwę. Mówiono też, że do uspokojenia powiatu irgizkiego miał się przyzyszczyć Iset Kutebarow posiadający zaufanie swoich rodaków; zdaje się tymczasem, że tenże zostaje w tajemnym porozumieniu z powstańcami, że on już wrzody był zebrał nawet Turkmenów i dwa działa do uderzenia na Irgizę, i jedynie w skutek nieporozumienia z innymi Kirgizami odstąpił od przedsięwzięcia. Wcale zatem nie można uważać spokoju za przywrócony w Turgajskim okręgu; podobnie rzecz się ma i w okręgu Uralskim. Dochodzą pogłoski, że oddział 5 do 6000 Kirgizów atakował wojsko moskiewskie. W bitwie miała nawet szala zwycięstwa przechylić się na stronę powstańców, którzy zabrali część obozu i zmusili przeciwników do odwrotu. W skutek tego napadu wojenny gubernator uralskiego okręgu złączył kilka oddziałów wojska i udał się w stronę rzeki Umlu; nie nadchodzą jednak wieści o losach tej wyprawy. Równocześnie nie słychać nic o działaniach innych oddzielnich wysłanych oddziałów, wiadomo tylko, że oddział hr. Komarowskiego zdołał zająć Kirgizom 800 sztuk wielbłądów. W ogóle jednak pewnem jest, że bandy Kirgizów krają około oddziałów, szukając sposobnej chwili do skorzystania z nieostrożności oddziałów wojskowych. Auły wszystkie wyprawione bywają w przeciwnie strony powstańczych obozów, rozkładają one swoje namioty tylko czasowo i starają się jedynie co prędzej uciekać przed nadejściem wojska, opuszczając nieraz bydło i barany, a zabierając ze sobą jedynie wielbłądy i konie.

Z powyższego obrazu zdawałoby się wynikać, że spokój nie tylko przywróconym nie został, ale że stan powstania w niczem się nie zmienia. Jedną chyba ważną zmianę dostrzedz można, to jest: ciągły ubytek w trzodach ginących od głodu i znużenia; brak zboża grożący na zimę, gdyż Kirgizji wcale swych pól nie obsiewali; oraz trudny powstania wyczerpujące siły bez żadnego widocznego skutku. Można zatem przewidzieć już dzisiaj, że gdy ruch powstania nie objął wszystkich pokoleń Kirgizów, ani nie uderzył się Baszkiram, czy nowo zdobytym prowincjom, — że ruch podobny musi być ostatecznie zgnieciony przez Moskwę, bez żadnej dla powstańców korzyści; owszem zapewne prócz kar będzie ich czekał gorszy jeszcze ucisk. Dopóki jednak Kirgizji zupełnie pokonani nie będą, póty pewnie bronni nie złożą dobrowolnie, i sprawa nie będzie groźną dla całości państwa moskiewskiego, długo może jeszcze niepokoić i zajmować część wojska, oraz odwracać uwagę rządu w tamte strony. Wstrzyma też niezawodnie powstanie Kirgizów robienie dalszych w Azji zdobyczy i nie dozwolić czas jakiś rządowi silnymi stanąć nogami w zabrani roku zeszłego prowincjach; jest to przysługa, za którą kapitaliści angielscy powinni być wdzięczni powstańcom, daje to bowiem możność kupieckiej Anglii spokojnie zupełnie odwracać oczy od wypadków w środkowej Azji. *Mais rien vien qui rira le dernier.*

Wskazaliśmy już, że podróż Cara do Liwadii nie ma jedynie na celu przywrócenia zdrowia, lecz że zarazem z tą podróżą łączą się pewne kombinacye polityczne w sprawie wschodniej. Wiadomo już, że ks. Karol udał się tam z ministrem Giką i rosyjskim konsulem Offenbergiem, że może tam również zwizita Kediv egipski, jeśli mu obecne warunki z rządem tureckim nie staną na zawadzie; dowiadujemy się zaś z *Odeskiego Gońca*, że poseł moskiewski w Konstantynopolu nie udał się wprost na swą posadę, lecz że równie z Odessy podążył do Krymu. Być może, że tam ma stanąć ostateczny plan dalszego kierunku polityki moskiewskiej w sprawie wschodniej, i dla tego okazała się potrzebną obecność jenerala Ignatiewa.

Turcya.

Pomiędzy innymi sprawami zaprzątającymi umysły ludzi żywo zajmujących się sprawą wschodnią jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa wolności kościoła bułgarskiego. Jest to jedno z pytań, od których rozwiązanie zależy, jeśli nie zadość uczynienie narodowym pragnieniom Bułgarów, to przynajmniej chwilowe zaspokojenie najważniejszych ich wymagań; tem więcej zaś zasługuje na uwagę, że rząd turecki stanął po stronie Bułgarów, o ile mu przystoi mieszać się w sprawy kościoła chrześcijańskiego.

Kwestya Bułgarska jako taka wyszła na jaw za-

ledwie od lat 20, chociaż daleko już dawniej istniały warunki jej podniesienia. W chwili bowiem jeszcze zawiązania bizantyńskiego cesarstwa istniało w granicach dzisiejszej Turcyi europejskiej kilka niezawisłych patriarchatów. Stopniowo jednakże Grecy potrafili korzystać ze swego swobodniejszego wobec rządu tureckiego od innych zawiązanych ludów stanowiska, i z czasem zagarnęli wszelką duchowną władzę w swoje ręce. Już w połowie zeszłego wieku patriarcha Samuel zniósł niezależność bułgarskiego kościoła. W skutek tego dostały się patriarchatowi konstantynopolańskiemu różne dość znaczne dochody, a zarazem w szkołach bułgarskich zaprowadzone wykłady w języku greckim. W tym też języku dokonywano tylko odprawiać nabożeństwa, a większa część księży została wybierana z pomiędzy Greków. Protest Bułgarów dopiero w połowie wieku się oszwał, a posłużyły doń zrazu intrzygi moskiewskie. Z innej strony może to obudzenie ducha Bułgarów da się przypisać propagandzie katolickiej, przeprowadzającej sprawę unii wewnątrz ludu i zaprowadzającej przytem szkoły z językiem wykładowym bułgarskim, a nade wszystko stawiającej wypełnianie obrządków duchownych w narodowym Bułgarów języku. Wtedy to poczęli Bułgarzy domagać się o przywrócenie tych samych praw w ich prawosławnym kościele, a systematyczne odmawianie ze strony patriarchy greckiego, skłoniło ich do wystąpienia z formalnym żądaniem utworzenia oddzielnego patriarchatu. Zrazu rząd turecki odmawiał wdania się w tę sprawę, nie czując się w prawie mięszania do wewnętrznej zarządu chrześcijańskiego kościoła; jakoż w r. 1867 sam nowy patriarcha konstantynopolański Grzegorz wystąpił z projektem nadającym kościołowi bułgarskiemu niejaką samodzielność w wyborze biskupów i duchownych. Gdy jednak Bułgarzy nie chcieli przystać na propozycje patriarchy greckiego, rząd turecki podjął sprawę i opracował projekt usamowilniający kościół bułgarski. Patriarcha natychmiast zebrał radę i uznał rzezone projekty jako przeciwne kanonom. Zarazem radził patriarcha zwołać sobór prawosławny dla rozstrzygnięcia sporu. Współcześnie patriarcha wyprawił do wszystkich niezależnych kościołów prawosławnych opis powodów zajścia, które dowodziły słuszności jego wymagań. Odebrana odpowiedź patriarchów antiochijskiego i aleksandryjskiego zupełnie potwierdzała zdanie patriarchy Grzegorza; również synod petersburski nie uznał słuszności wymagań Bułgarów i wyraża tylko obawę, aby w skutek odrzucenia stanowczego wymagań bułgarskich nie nastąpiło oderwanie się od prawosławia, ażeby znowu przez przyjęcie żądań samodzielności kościoła bułgarskiego nie zostały naruszone przepisy kanonów. Jak widać, odpowiedź ta wymijająca, trwała na obie strony; nic więc dziwnego, że żadnej nie jest w stanie zadowolnić. Jakoż jeśli wierzyć *Birz. Wied.* miała ona sprawić bardzo złe wrażenie na Bógarach. Jedni z nich zrozumieli, że Rosya ma zawsze tylko własne cele na widoku, i że nigdy nie pragnęła szczęścia Bułgarów; inni zdają się niedowieść, aby podobnie niekorzystna uchwała mogła wyjść od moskiewskiego synodu, ale jednakże i ci pytają: w jaki sposób należy sobie tłumaczyć opiekę Rosyi nad narodami zostającymi pod władzą Sułtana, i szumnie głoszone idee słowiańskiego braterstwa? — Co mogło spowodować synod do dania odpowiedzi tak nie idącej w myśl Bułgarom? czyli systematyczne sprzeciwianie się wszelkim kierunkom rządu tureckiego bodaj najpoważniejszym potrzebom ludności, czyli też może raczej pragnienie zachowania powagi patriarchy konstantynopolańskiego ze względu, że łatwiej się sprawić z jednym patriarchą przyjdzie w przyszłości niż z wieloma na raz? Byłaż to nienawiść do wszelkiej narodowej samodzielności, czy też proste niezrozumienie rzeczy? Być może wszystko razem, ale to niezawodnie, że wpływ moskiewski znacznie od tego czasu osłabł; zapewne tylko chwilowo, lecz i to nie bez znaczenia.

Tymczasem patriarcha grecki stawał coraz nowo projekta, i w końcu się godzi na półżalność kościoła bułgarskiego, czem się jednak Bułgarzy wcale nie chcą zadowolnić. Rząd turecki nie naciera, raz może dla tego, że chce zachować neutralność w tej sprawie, drugi raz może dla zwykłej wagi opieszałości. Tymczasem rzecz to nie małej siły i mogłaby powstrzymać intrzygi moskiewskie; winienby zatem rząd Sułtana wziąć ją bliżej do serca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. Wczoraj o godzinie 7ej w lokalu Stowarzyszenia Postępu rękodzielników i przemysłowców odbył się wykład przybyłego do Krakowa profesora Duchńskiego i odczyt pani Duchńskiej poetki o Unii i Kazimierzu Wielkim.

Przybywających z wychodźstwa rodaków — rozpoczął p. Duchński — zapytując, co zebrał wśród obcych, gdzie miał wszelką sposobność, czas i swobodę do pracy naukowej? Wysyłają za granicę młodych ludzi dla nauki; dziś Opatrzność tysiącami synów naszej Ojczyzny rozprasza po świecie; obowiązkiem ich korzystać z wiedzy obcych dla swego narodu. W odpowiedzi na to zapytanie, jakim go witają Krakowianie, prelegent sięgnął do swej młodości. Zrodzony na Rusi, kształcił się w Kijowie za pamiętnych rządów Bibikowa. Pewnego razu rozszalał się pogłoska, że rząd przygotowuje nową rzekł humańską przeciw szlachcie przedstawiającą ten żywioł polski. „Nie, lud ruski nie jest moskiewskim“ — zwołał wówczas młodzieńcem — „nie da się porwać obcej agitacyi“. Słowa jego stwierdziła jakaś dziewczynka wiejska, że panowie Polscy nie mają się obawiać rzydzi chłopskiej. Okoliczność ta popchnęła kilku młodych ludzi do prac etnograficznych wykazujących jedność plemienną narodu polskiego. Ojczynę nam odebrano netylko po politycznie — rzekł prelegent — ale zatraciliśmy ją, co gorsza, w samej wiedzy. Nestor był pierwszym mistrzem młodego badacza, znalazł on w nim, że Ruś przedzielną dwa odłamy Polski, Polaków nad Wisłą i Polaków nad Dnieprem.

Wraz z kilkoma przyjaciółmi zawiązał Duchński spiszek, ale spiszek nie polityczny, tylko naukowy. Zostawia nas naszej drodze — mówił do tych, którzy go zachęcali do politycznych konspiracyi. Prezes nielicznego spisku naukowego Gordon zginął na Syberii. Duchński wraz z bratem dostał się za granicę. Prelegent wykazywał kolejno dalsze swoje postępy na drodze naukowej, która go doprowadziła do utworzenia nowego systemu, a jak się sam wyraża, całkiem nowej nauki, której miano: *Historya porównawcza ludów aryjsko-europejskich z turamijskimi*. Ograniczony czasem i konieczną przystępnością wykładu, wcale nieodpowiednią naturze przedmiotu, nie mógł prelegent choćby w zarysach przedstawić swego systemu, jakoteż rezultatów z każdym dnem wstępującego uznania dla tego systemu w świecie naukowym europejskim. Wpłynął, że wyobrażenia jego, mianowicie o szlachcie, znalazły najgorsze przyjęcie we Francyi, a Henryk Martin, późniejszy jego tłumacz i komentator, zaciepię zrazu protestował przeciw jego poglądom. Z polecenia Napoleona III sekretarz Akademii wypracował dzieło prostujące spalone pojęcia historyczne Francuzów. Broszura: *Le panslavisme et Nicolas; La question panslaviste impromprement appelée polonaise* i wiele pism, aż do ostatniej broszury H. Martina, tłumaczonej na niemieckie przez Kinkla, były wypływem systemu Duchńskiego, a nasz dziennik zapoznawał kraj z tem stopniem przesileniem w zamożnych wyobrażeniach cudzoziemców o pochodzeniu i etnografii naszego ojczyzny i całej Słowiańszczyzny. Wyraził też prelegent uznanie skutecznego protestów z kraju się odrywających przeciw fałszowaniu historii. W ostatniej swej podróży do Włoch zastał tam nasz etnograf najdłuższe anomalie w ksiązkach historycznych dla szkół. Rosya u Włochów netylko nad Wołgą ale i nad Wisłą.

Na zakończenie potrącił, że tak powiemy, prelegent o podstawę umiejętną historii porównawczej ludów aryjsko-europejskich z turamijskimi. Dość rzeczyć okiem na mapę, dość zajrzeć do historii, aby poznać wielkie różnice w faktach społecznych i cywilizacyjnych tych dwóch światów. Ludy aryjskie dążyły zawsze do wyrobienia władzy, ale zarazem dzieliły się na stany odpowiadające niemal zupełnie owym czterem kastom indyjskim. Ludy turamijskie władzę zawsze indywidualizowały — a kast wcale nie znaly. To też w Chinach i w Rosyi panuje indywidualizm władzy, a nie ma kast. Toż samo w podziałach na narody, plemiona, narzecza; ludy aryjskie tak w Indjach jak w Europie, dzieliła się na nie bez końca — 300 milionów Chińczyków podobnie jak 40 milionów Moskali mówią jednym językiem. U ludów aryjskich jest pojęcie własności, u Turanów komunizm. Prelegent nie odmawia słowiańskiego pierwotnego pochodzenia ludowi rosyjskiemu, ale cywilizacya i niestraj społeczny Rosyi jest turamijski. Nie potopia więc wzdnie tej cywilizacyi i stroja w pierwotnym lud idealnem jej znaczeniu; zarówno indywidualizm i komunizm turamijskich ludów mogą być dobre należycie rozwinięte — jak u ludów aryjsko-europejskich kastowości i własność. Głę prelegent był na Wschodzie, zapytawał go pewien Turek ilu ludzi wolnych było w Polsce w XVI stuleciu? Zaledwie kilkadziesiąt stotysięcy odrzekł nasz uczyony. Gdzież zatem wasza wolność, bo myśmy nie przeszli wcale niewoli? — mówił Turek. Również indywidualizm władzy nie jest niczem innem jak patriarchalizmem, a do dziś dnia rząd w Turcyi zachował wiele dobrych stron patriarchalizmu. Dlatego turamijski ustroj i cywilizacya nie są z zasady złe, ale w Rosyi dla tego są złe, że je skrzywiono. Nie twierdzi też prelegent, aby za pięć lub dziesięć wieków nie miał się tam wyrobić stan wewnętrzny, ale tylko cechuje, jaki jest dzisiaj. Nie nienawidzi do Rosyi była motorem prac profesora — nienawidzi nie mogła być, dać siły do wytrwania w takiej pracy; dała ją miłość prawdy.

Po ukończeniu prelekyi, z której treść naukową staraliśmy się tutaj zwołać z potocznego wykładu — przemówił Wincenty Pol: Witamy tutaj netylko badac-

gorzej zawsze traktował, i nie ukrywał, że się za to wyparł oczyma, że żył bez nadziei i wątpił nawet w nieśmiertelność żywotnego pierwiastku, będąc pewnym, że naiwna kobieta chwyci się gorąco nawracania na dobrą drogę.

Herkul nie posiadał się z wściekłości na widok olbrzymich postępow wspólńika, który zabierał dla siebie uprzejme spojrenie, widzące uśmiechy i całą wagę pani Mirowa. Musiał asystować długim dysputom okropnie nudnym, z szarego końca słuchacza artystycznych i naukowych rozpraw, które go obchodzily jak przeszłoroczna zima i pocieszać się chyba perspektywą platonicyjnej radości sukcesów rywala, podejrzewanego nieraz o dostąpienie szczytu łaski i szczęścia. Wiele nocy bezsennych strawił na próżnem spiegotwie, raz nawet posunął się do niezręcznej aluzyi, i dostał straszliwą odprawę od milady, silnej niewiastki, zanadto dumnej i ufnej we własną wyższość, by korzystając z ostrzeżenia, cokolwiek za częstym i za bardzo zażyłym stosunkom z Waldemarem inny nadać obrót.

Codzienny gość, przyjmowany zawsze z równą serdeczną uprzejmością, obficie pojony morałami, sprawował się jak przystało dobrze wychowanemu pustelnikowi, tkniętemu łaską, zaczynającemu rozstrząsać sumnienie, rozpamiętywać niegodny żywot i wieczne kary, żałować złych sprawek, uznawać potrzebę poprawy, radzić o zbawieniu duszy i ufać w miłosierdzie Boże. Drapał się teraz w moralną wiosienicę równie łatwo jak dawniej w funstale Palikara lub bluzę uwiarską i pokorą nawróconego niedowiarka, smętną miną skruszonego grzesznika, pokrywał zapędy śmiałka, gotowego sięgnąć po rajske jabłko za lada okazją.

Czy uczył kiedy tętno idealniejszej namiętności, o tem milczy kronika nasza. To pewna jednak, że

nie wniecił w Serafinie ani iskiarki serdecznego uczucia; nie, prócz przyjaźni, wylanego zajęcia, jakie znajdowała zwykle zła dola ludzka bez różnicy pochodzenia i żywego interesu, należnego człowiekowi wyróżniającemu się z tłumu pospolitych jednostek. Wyżej sięgać wolno było imaginacyi w bujnych marzeniach. W rzeczywistości najbliższe nadzieje rozbiły się o stalowy pancerni milady i wstręt głęboki do brzydszej połowy naszego rodzaju, uosobionej w sir Archibaldzie, który nie pytając o przyzwolenie serca, na mocy pisanego prawa wziął żonę w posiadanie i dał poznać najmniej powabną metamorfozę życia w sposób zostawiający niezamąganą ohydłą pamięć. Waldemar przestąpił może ten względ, albo też oenił; może też uniesiony niecierpliwością i ulegając ślepeму wypadkowi, przyłożył rękę do katastrofy niemilej oboju, bardzo nauczącej dla pani Serafiny, a dla niego samego bitwą pod Waterloo będącej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z Wystawy obrazów w Monachium.

18go sierpnia.

(a) Obrazów na wystawie jest pewno przeszło trzy tysiące; jest też wystawa przemysłowa plodów tutejszych, ale bardzo licha, bo, jak wiadomo, Bawaryja przemysłem nie słynie. Cudzoziemców tak duży napływ, że trudno o miejsce w hotelu; za wstęp na wystawę trzeba dużo płacić, bo guldena.

W tej ogromnej liczbie obrazów jest wiele dobrych ale też i nędżnych przepaść, a między tymi ogromnie znowu dużo dziwłogów i potworów; są też i takie, których najzupełniej nie można sobie

wyjaśnić, choćby z katalogiem i przy najlepszej woli; nie, nie, nie, jak to wszystko mogli przyjąć — to też zapewne sprawa, że całość nie ma miny poważnej świątyni sztuki; ale raczej jakiejś tandety, gdzie piękne sprzęty potracają się o kawałki ubrania i skorup bez wartości — ja przynajmniej zawsze wynoszę wrażenie nieprzyjemnego tumultu.

Religijnych obrazów i rzeźb wcale mało, i nie znaczących; historycznych już więcej, ale zawsze niecierpnie mało — rzecz zwykle ograniczona na ubiorach, portretach i lepszej albo gorszej kompozycyi, prawie nie ma takiego, coby charakterystykę epoki albo mówił myśl nową, z wyjątkiem może Kaulbacha i dwóch albo trzech jeszcze. Rodzajowe obrazkami i pejzażami zawalone wszystkie ściany; bitew nie spotkałem tak wiele, najlepszy w tym rodzaju obraz Franciszka Adama z wojny włoskiej Austraków z Francuzami.

Realistcy francuscy wystąpili też w ogromnej liczbie, jedni starają się o naturalność w malowaniu i to jest ich jedynym celem — malując jednak pejzaże po większej części nie szkodzą tem sobie ani obrazom; inni stosując te teorye do obrazów większych rozmiarów i przedmiotów, robią nieprzyjemne historie tym sposobem. Nakoniec realisci, jak Courbet albo Milet, naturę uważają w tem, co ma brzydkiego, a już przedmiot z ryzostka wyciągnięty zwykle, i tym sposobem powstają istne potwory. Jeżeli pojęcie, jakie dotąd artyści mieli o sztuce, można uważać za prawdziwe, to w tych obrazach widoczne jest spowieńieranie wszystkiego, co za piękne uchodziło u estetyków i myślących ludzi. Courbet dał naprzykład obraz przedstawiający jakąś kobietę uliczną, jak leżącą nago na materacu, bawi się papuga, obok jakiegoś spodnice i tandety do tego nowe. Proszę sobie wyobrazić, co to za ohyda. Inny jakiś namalował szczyt góry, na

którym leży człowiek i raczej kościotrup w butach wylubskich, obok kawałek kolby od fuzyi, resztkę ubrania i ciało już zgnie, i zostały tylko owe kości i buty. I to i tamto naturalnej wielkości. Gdybym chciał wszystkie te dziwłogi spisywać, tak jak są, pomysłaby kto, że zwaryował. Co najgorzej, że kierunek ten realistyczny coraz więcej wchodzi w modę, a krytycy tutejsi chwalą zamiast potępić. Spotkałem kiedyś profesora Stryhubera; artysta całą duszę i rysownik może najznakomitszy — robii zwykle śliczne pełne prostoty religijne kartony — że łami prawie opowiadał mi o tem upodleniu, w jakie sztuka popada pomiędzy temi ludźmi, co każda myśl piękna i szlachetną chcieliby zniwelować do swoich negacyjnych przekonań. Na wystawie nikt nie patrzy z tych niby znawców na rzeczy w guście Szнора albo Korneliusa; i nie dziwnego, że taki Fiesole jest u nich niedołączony. Z wystawy wymienię tylko znakomitsze obrazy, o innych już nic nie powiem; bo chociaż je po dziennikach chwala i nazywają pięknem rzące brzydoty, i kiedy ja nic nie mogę dopatrzeć, tylko najsporniejszą prozę, upatrują pełno jakiejś niezrozumianej dla mnie poezyi, a przecież nie jestem z innej gliny jak wszyscy. Kaulbach dał ogromny karton przedstawiający bitwę pod Salaminą; zresztą podobno najgorsza to z jego robót. Jest śliczny obraz Delaunaya Francuza: przedstawia zaraz wo Florencyi. Ulica czy plac pusty, gdzie zaraza przeszła, na około ludzie dotknięci morowem powietrzem; na pierwszym planie śliczny anioł śmierci po Rafaelowsku zrobiony, pokazuje drzwi, w które zaraz zaraza uderza — ogromny pośpiech w tej grupie, bo procesya nadchodzi — we wszystkich czuć katastrofę; cały ton obrazu ogromnie dziękła, bodaj czy to nie najpiękniejszy z całej wystawy. Cabanel dał „Wypędzenie z Raju“, ale o-

gromnie zmanierowany, i rzeczywiście słabo wygląda. Jest Beckera (Francuza), scena historyczna z czasów Karola V doskonale malowana rzecz, lepiej może od Pilotego. Tichela now S. Bartłomieja medalowana na wystawie paryzkiej. Pejzaże de Kocka i Cicerogo przepyszne i zupełnie odrębnie malowane, bez żadnych sztuk łamanych i laserunków, zdawałoby się, że dzieciaki malował a efekta olbrzymie. Są dwa obrazy Meissoniera, przedurowne, misterne i ślicznie wykończone i malowane — a już rysowane to tak, że nikt lepiej nie potrafi — szczególnie konie. W Mnichowskim oddziale Pilotego: *Marya Stuart*, w układzie tak teatralnym cały obraz jak żaden z jego obrazów, istne manekiny. Hamlet przez Wiktora Müllera z ogromnym uczuciem, może najlepszy z monachijskich. Portrety Lembacha prześlizne. Jakieś miłośki greckie, w kolorze coś zachwycającego, istny Tycyan — Kellera. Lidenschmitta założenie zakonu Jezuitów, ślicznie skomponowana rzecz, a twarze ascetyczne zakonników znakomite. W oddziale Belgijskim jest Alma, przez Tadema, ogromnie chwalone, i słusznie, bo znakomicie maluje, bardzo pojedynczymi środkami, dał dużo rzeczy z Indyi, więc rzecz nowa i ciekawa. Induno, Włoch jakiś, dał śliczny mały obrazek z czasów harcapu, bardzo piękny. Wystawa oddziału monachijskiego i francuskiego jedna się odznacza, bo berlińskie rzeczy i wiedeńskie, istna nędza z biedą; z Düsseldorfu są piękne pejzaże i zwierzęta, parę rodzajowych rzeczy też ładnych.

Rzeźba słabo reprezentowana, po większej części rzeczy modernie i rozajowych też dosyć — parę kreacyi wziętych z poezyi — wielkiej rzeźby albo religijnej wcale nic — Lenartowicz też przysłał płaskorzeźbę treści religijnej.

cza przeszłości, który na tarczy wypisał godło p r a w d a, ale i jego małżonkę, ulubioną poetkę, znaną jeszcze pod nazwiskiem Seweryny z Żochowskich. Pruszkawce. Na sztandarze poezji narodowej, pod którym godnie stoi nasza poetka, napisane godła miłości: miłość Boga, narodu i domu. Wincyenty Pol kochał, że uproszona przezeń autorka odczytała wyjątki z poematu zrodzonego świeżo pod wrażeniem dwóch uroczystości narodowych. Dźwięcznym, pełnym uczucia i siły głosem małżonka badacza odczytała precyzyjne ustępy z poematu osnutego na tle odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego i trzecieścieletniej rocznicy unii lubelskiej. Oto jedna zwrótką:

I oto wszechwładna współczująca potęga Wypadków dziejowych poprzedza przed. Wiecznemu ogniu wpróżd z ludem lud spręga Nim węzeł pięcioletni uświęcił rząd! I rośnie w potęgę zespoleni duch bratni. O już go nie porwie tatarski wir Bo oto Kazimierz z krwi Piastów ostatni Wspólnemu domowi przynosi mir.

Słuszne a do świeżych wrażeń zastosowane ustępy poematu wzbudziły w słuchaczach zapal i rozradowanie; wrywające się mimowolnie oklaski przerywały niemal za każdą zwrotką odczytanie poematu. Żalować tylko należy, że na powitanie pp. Duchyńskich i tak zajmujący odczyt nie obrano obszerniejszego lokalu; mała sala Stowarzyszenia Postępu nie mogła była pomieścić wszystkich słuchaczy, którzy zapelnili i poboczne pokoje.

Wpisy uczniów do tutejszego Gimnazjum u Dominikańskim odbywać się będą w dniach 28, 29, 30 i 31 sierpnia w kancelarii Dyrektora od godz. 9ej do 12ej z rana, a od 3ej do 5ej po południu. Egzamina po prawce odbędą się 30go i 31go sierpnia, a wstępne w pierwszych dniach września. Rok szkolny rozpoczyna się d. 1 września uroczystym nabożeństwem w kościele Dominikańskim o godz. 8ej rano.

Przedstawienia p. Rappo budzą w tej porze, pozabawionej u nas wszelkich rozrywek, dość zajęcia w publiczności, i teatr z każdym dniem bardziej się zapelnia. Obok dowodów atletycznej siły, zręczności i gimnastycznych popisów, przedstawienia urozmaicają pantomimy po większej części treści komicznej. W tych dniach ma się jednak pojawić na scenie pantomima osnową swą swą przypominającą tragiczny dramat, którego przedmiotem był p. Rappo (ojciec) napadnięty w podróży swej z Kazania do Symbirsk przez bandę rozbójników, z którymi walczył utrzymać dwoje dzieci, 3 służących i sam 15 ran otrzymany.

W skutku kilkunastu deszczów weszły rzeki, lecz oprócz doniesionych już wylewów, nie było więcej innych. San był bliskim wylania, lecz mało gdzie przeniósł brzozi. Woda na Wiśle przybyła znacznie, lecz już opada.

Z dniem 1 września otwartą została poczta w Niemcewicach utrzymująca ruch codzienny na kolach między Tuchaczem, Horodkiem i Zaleszczykami, a pieszy między Buczaczem, Potokiem i Obertynem.

D. 15 sierpnia odbył się w Wiesbaden ślub hr. Wincenckiego Walewskiego z Maryą córką Karola i Elżbiety hr. Przechadzki.

„Dziennik Warszawski” nie wymienia osób obdarowanych przez Cesarza Austriackiego godnościami i orderami w dzień imienin swoich, a za to „Kurier Warsz.” donosi o ozdobieniu hr. Beusta łańcuchem Złotego Runa, mówiąc, że się o tem „dowiedział”. Gdyby zamiast dowiadzywania się, przeczytał był pierwszą lepszą gazetę, nie byłby donosił tego, czego nie było.

Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej w Ulm w Bawarii odbywało 22go przejażdżkę łodziami po Dunaju. Trzy z tych łodzi zatoniło, w skutku czego zginęło 25 do 35 osób. Liczba utonionych nie jest jeszcze dokładnie wiadoma.

W pobliżu Drezn pod Langenbrück zdarzył się na kole żelaznej wypadek dnia 23 b. m. wycieczkiem. W skutku pęknięcia osi u tendera, wszystkie wozy pojeżdżone osobowe, prócz wozu pocztowego, spadły z wysokości na 18 stóp grobli. Wiele osób zginęło w tym wypadku, tudzież wielu było raniomych. Mówią o stu osobach.

Prezydent Meksyku Juarez, o mało nie zginął z całym ministerstwem d. 6 b. m. Zaproszony był bowiem na parowiec, który pierwszy raz odbywał jazdę po jeziorze Texera. Właśnie urządzano śniadanie na parowcu, kiedy pękł kociol i wysadził w powietrze tył statku z zastawionym stołem, przy którym niebawem mieli zasiąść goście. W tej właśnie chwili Juarez z orszakem swoim znajdował się na przodzie parowca i przez to ocalał.

Według najświeższych doniesień przez Nowy Jork telegrafem otrzymanych, książę Edynburski (Alfred, syn królowej Wiktorji) był w Honolulu i plynie do Japonii.

Dr Petermann, były towarzysz geograficzny w Gotha, otrzymał wiadomość z Tripolis z d. 18 sierpnia, która mówi, że znana z swoich podróży po Afryce kapitan Tinné zamordowana została w pustyni między Mursumkiem a Gatem przez Tuaregów.

W Elku w Pruszech wychodząca gazeta hebrajska pod napisem „Hamagid” przyniosła wiadomości z Utah nad jeziorom Stonem w kraju Mormonów w Ameryce północnej. Podczas kiedy sekta Mormonów — stoi w liście — żadnych innowierców nie znosi, pozwala za mieszkiwać żydom, którzy od r. 1864 tam się osiedlają, i żyje z nimi w przyjacielskich stosunkach, dozwala prowadzić im handel i trudnić się rzemiosłami. Arcykapłan Mormonów Young ustąpił im nawet jedną z wspaniałych świątyń swoich na bożnicę, wierząc, że kiedyś wszystkie ludy przyjmą judaizm. List ten kończy się temi słowy: Nowi ci osadnicy izraeliocy, w ogóle zamożni, przesyłają dary dobroczynne dla dotkniętych niedostatkami współwyznawców swoich w Pruszech wschodnich i w zachodniej Rosji (na Litwie).

Dnia 24go sierpnia pochmurno. Termometr od + 10,6 doszedł do + 12,9 R. Barometr prawie bez ruchu; o godzinie 6ej rano dnia 25 sierpnia stan jego był 330,82 termometr + 10,0 R. Wiatr z zachodu.

We czwartek dnia 26 sierpnia, Sgo Aleksandra i Sgo Zefryna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Baran 24 sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono żyta w wielkiej ilości, poszukiwano jednak więcej pszenicy, której nie zbyt wiele dowieziono. Płacono pszenicę po złp. 42 do 44; żyto od 26 do 27 złp.; jęczmień od 21 do 22 złp.; owies po złp. 14.

Na targ kleparski dowieziono również wiele zboża, zakupy zrobiono wielkie za granicę, i placono pszenicę po złp. 11,25; pszenicę 26 1/2 10,75; żyto 6,90; jęczmień 6,60; owies 3,65.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie.

dnia 24 sierpnia.

Table with columns for commodity names (e.g., Mierzycza wiedz., zyr. c., zlr. c.), quantities, and prices. Includes items like wheat, rye, and various oils.

Delegowani obywatele: Alojzy Terk. Komisarz targowy: Jezierski.

(Pożyczka loteryjna miasta Stanisławowa). Losowanie odbyło się d. 16 b. m. i wyciągnięto następujące wygrane: Nr. 3483 8000 złr., nr. 3407 13,360 po 500 złr., nr. 3553, 8071, 6897, 15,359, 17,624, 92 i 11,070 po 100 złr., nr. 11,851, 5750, 3827, 24,516, 1729, 23,017, 7925, 9776, 810, 21,592, 20,135, 15,930, 11,338, 24,816, 7014, 23,977, 12,970, 20,891, 12,889, 9935, 4489, 11,064, 13,521, 9891, 1709, 20,054, 16,571, 9536, 4933, 22,255, 8364, 23,506, 20,209, 11,329, 7441, 12,237, 14,64, 2308, 2355 i 16,970 po 25 złr.

Lwów 21 sierpnia. Od dni kilku mamy cięży deszcz z krótkimi przerwami, który jeżeli dłużej potrwa, może przeszkodzić w zbiorach. W kilku miejscach sporadycznie ziemniaki psuć się zaczęły. Ceny frachtu na gościńcach były normalne.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był bardzo ożywiony. Przez Lwów przewieziono znowu znaczną ilość (około 1000 cet.) manufaktur i towarów przeznaczonych do Księstw Nadnaddunajskich i do Rosji. Mniejszej partje artykułów modnych rozesyłały się w większych miastach galicyjskich. Wywóz rzepaku już się rozpoczął. W tygodniu ubiegłym na kilku stacjach kolei czerniowieckiej i Karola Ludwika oddano znaczniejsze transporty tego artykułu przeznaczone do Prus, Morawji i Austrii. Najwięcej dowieziono do Złoczowa, Czerniowic i Tarnowa. Loco Lwów płacono korzec 140 funt. celnych 14 złr. Ponieważ nie daje się teraz uczuwać brak pieniędzy, wielu właścicieli ziemskich odrzuciło propozycje komisantów co do rzepaku i czekają aż będą mieli towar gotowy, aby go wywieźć na targowicę, na czem z pewnością nie stracą. Wywóz jaj był bardzo znaczny, głównie do Berlina i Wrocławia. Godna uwagi, że teraz i kolej czerniowiecka przewozi znaczną ilość jaj. Odbyt na jaja za granicę możnaby jeszcze bardziej powiększyć, gdyby je chcieli sortować i wysyłać największe z osobna, użalając się na to, że jaja większe pomieszane bywają z małymi. W tygodniu ubiegłym przewieziono przez Lwów dwie pomniejsze partje drut drewnianego na rulety do okien. Artykuł ten, który wszedł w handel dopiero w ostatnim czasie, może przy znacznej obfitości drzewa w Galicji stać się bardzo zyskownym, za gra-

Table with columns for exchange rates (Kurs papierów i pieniędzy) and lottery results (Listy zastawne). Includes entries for Kraków 25 sierp., Łódź 25 sierp., and various bank notes.

nię bowiem jest na niego znaczny popyt. Wywóz drut drewnianego na zapalki, przed kilkoma laty bardzo znaczny, ustał zupełnie z wielką szkodą dla ubogich mieszkańców Karpat, którym nastęrczał korzystne zatrudnienie.

Handel zbożowy był bardzo ożywiony. Ceny idą w górę. Dowóz na targowicę galicyjskie był słaby, a więc i odbyt nie mógł być wielki. W ogóle na targowicach pojawia się zboże chłopskie, ponieważ właściciele większych posiadłości zatrudnieni uprawą pól nie mają czasu na młócenie. Na targowicach galicyjskich ceny zboża idą w górę równie jak za granicą. I tym razem znowu najwięcej zakupiono do pogranicznych młynów pruskich; ale widzieliśmy także zlecenia kupieckie z Frankfurtu, Moguncji, Hanoweru, Kolonii Berlina i Drezn, nadestane tu w drodze telegraficznej. Spodziewać się należy w tym roku znacznego przewozu zboża z Rosji. Owies kolwiek potaniał. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 8 zlr. 50 c., jęczmień 140 funt. 4 zlr., żyto 160 funt. 5 zlr. 60 cent., owies 100 funt. 3 zlr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 9 zlr. 20 c., żyto 160 f. 6 zlr. 39 c., jęczmień 142 f. 4 zlr. 70 c., owies 100 f. 3 zlr. 90 c. Zakupiono kilka większych partji na rachunek firm pruskich. Tarnów: pszenica 170 f. 9 zlr. 40 c., jęczmień 140 funt. 4 zlr. 60 c., żyto 160 funt. 6 zlr. 40 c., owies 100 funt. 3 zlr., odbyt na żyto jęczmień i owies, na pszenicę nie było popytu. Rzeszów: pszenica 170 funtów 9 zlr. jęczmień 140 f. 4 zlr., 50 cent., żyto 160 funt. 6 zlr., owies 100 funtów 3 zlr. 25 cent. Znacniejszą ilość owsa i pszenicy wywieziono do Prus, na owies nie było odbytu. Jarosław: pszenica 170 f. 9 zlr. 30 c., jęczmień 138 f. 4 zlr., żyto 160 f. 6 zlr., owies 100 f. 3 zlr. 40 c., popyt na żyto do wywozu znaczny, ale dowóz słaby. Przemyśl: pszenica 170 f. 8 zlr. 95 c., żyto 160 f. 6 zlr. 30 c., jęczmień 140 f. 4 zlr. 20 c., owies 100 funt. 3 zlr. Odbyt słaby. Złoczów: pszenica 170 funt. 7 zlr. 10 c., jęczmień 142 f. 4 zlr. 10 c., żyto 160 funt. 5 zlr. 40 c., owies 100 funt. 3 zlr. 20 cent.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 1,700 sztuk i poslane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 300 wołów. (G. Lw.)

Przejechali do Krakowa od 23go do 24go sierpnia.

HOTEL DREZDZENSKI: Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Pogorzyc, Aureli Stojanowski z Wołynia, Bolesław Czapski wł. dóbr z Poznania. HOTEL SASKI: Aleksander Suprunenko prof. gimn. z Rosji, Salomon Alap właśc. dóbr z Węgier, Emilia Humnicka z Kongresówki, Saul Rapaport kupiec z Tarnowa, Józef Barchan z Warszawy, Józef Mitiszewski z Warszawy, Atanazy Benoe właśc. dóbr z Negowic, Sternberg z Jarosławia, Leonard Mieroszewski właśc. dóbr z Kongresówki, J. Brandt artysta malarz z Monachium, Lisibi z Warszawy, Piotr Wrzosek z Kongresówki, Józef Framen oficer ze Lwowa, Franciszek Preisdanz z Warszawy, Józef Konopka wł. d. z Mogielan, Łazarz Petrule kupiec z Besarabii, Albina Dunina właśc. dóbr z Kongresówki, Jerzy Kremnitz z Berlina.

HOTEL POLLERA: Justyna Zapalska właśc. dóbr z Węgrzynowie, Maksymilian Hadra kupiec z Wrocławia, Adolf Münze kupiec z Prus, Aleksander Janicki naczelnik powiatu z Podhajec, Dawid Goldbaum kupiec ze Lwowa, Alfons Kamp z Żabna, Henryk Obertyński wł. d. z Galicji, Józef Żółkiewsk z Warszawy, Józef Tisz z Wieliczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w Gasecie Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Karoline i Wincenckiego Kwiatkowskich o zapoznaniu ich przez Karola, Jana, Karoline, Antoninę, Franciszka i Amalie Brandtów i Joannę Siedlecką o ekstab. 90 dukatów z dóbr Sadowkiej góry; ustna rozpr. 19 listopada. — Sąd lwowski masę Weroniki Giżyckiej o poleceniu na prośbę Juliana Kluczyńskiego i Justyna Mrozwickiego usprawiedliwienia prenotacji 972 rsr. na dobrach Maydan średni, kur. Dr Męciniński. — Sąd krakowski Józefa Janowską o wyznaczenie dla niej kuratorem Dra Mochnackiego, celem zawiadomienia jej o dozwoleniu Jakubowi Drobnemu zaprenotowania się z sumą 746 zlr. 91 c. na sumie 2,376 zlr. 68 na realności pod L. 275 Gm. VI zabezpieczonej.

Przeгляд polityczny.

Depezes telegraficzne.

Paryż 23 sierpnia. Cesarzowa wraz z synem wyjechała do Fontainebleau, a jutro stanie w Lyonie.

Paryż 23 sierpnia. Le Public zaprzecza półurzędowo pogłoskę, jakoby gabinet francuski w nocy do Wiednia pochwałił tłumaczenie przez hr. Beusta traktatu praskiego. Również Corresp Havas zaprzecza najwyraźniej, jakoby hr. Latour w imieniu swojej do pełnomocnika francuskiego w Wie-

dnia wyraził zadowolenie swoje z ostatniej depezy hr. Beusta przesłanej do Berlina. Rzeczono pismo powiada, że Francja pozostała obcą korespondencyj dyplomatycznej między Wiedniem a Berlinem prowadzonej. Zdaniem La Patrie, ma być zwinionych sześć głównych komend, na jakie rozdzielona jest Francja.

Florencya 23 sierpnia. Corresp. ital. donosi, że Chalil bey, niedgdy poseł turecki w Petersburgu, wysłany został przez Sułtana do Liwady dla powitania Cara.

Madryt 23 sierpnia. Sabariego ukazał się znów z bandą 50 ludzi silną przy Fernando Cabalero.

Belgrad 23 sierpnia. Urodziny 15 letniego księcia Milana obchodzone były wczoraj świetnie. Wieczorem miasto iluminowano. W tych dniach ogłoszone będą nazwiska członków nowej rady stanu.

Nowy Jork 22 sierpnia. Donoszą z St. Domingo, że prezydent Salnave opuścił Jacmel i oblaگا miejsce zwane Aux Cayes.

Wiedeń 24 sierpnia.

Może wam donieść, że trzy listy cesarskie kontrasygnowane, w sprawie Pogranicza wojskowego były pióra p. Giskry.

Wydział budżetowy delegacyi z Rady państwa miał wczoraj posiedzenie, na którym traktowano o nuncyach węgierskich. Pod względem budżetu spraw zagranicznych, skarbu i marynarki przyszło rychło do zgody; delegacya austriacka ustąpiła pod względem projektowanego przez Tegetthoifa stałego stanu floty i uchwalila zgodnie z węgierską delegacją 1,600,000 zlr. Co się jednak tyczy wsparcia Lloyd'a, delegaci niemieccy nie ustąpili, obstając jak poprzednio, aby Lloyd płacił swoje podatki w Tryescie.

Wyszło już sprawozdanie Wydziału budżetowego o kredycie dodatkowym dla ministerstwa wojny. O roku 1868 delegaci austriaccy nie chcą ani słyszeć, dopóki rachunki nie będą złożone. Co do kredytu dodatkowego na r. 1869, wniosek żąda:

1) na pokrycie zwiększonych wydatków na wojsko wyznaczyć w rozchodach wydatkowych na r. 1869 na wspólne ministerium wojny, dodatkowo: w tytule 46 „ „ 270,000 w „ 16 „ „ 500,000 razem zlr. 770,000

2) Dopóty nie wzięść pod obrady żądanego kredytu dodatkowego na r. 1869 w tytule 20 „ „ zlr. 1,300,000 w „ 21 „ „ zlr. 1,720,000 razem zlr. 3,020,000

dopóki zamknięcie rachunków budżetowych za r. 1869 nie będzie przedłożone.

3) Wzywać się wspólne ministerium wojny, aby pod względem użycia kredytu przywołanego, ściśle pilnowano się pozycy ustawy finansowej pod surową odpowiedzialnością, a na przyszłość aby przedkładano rachunki wykończone dla przejrzania ich na czas przez delegacyę.

Z tego możecie poznać, że upamięnienie nie jest wcale żartem, skoro przypominano generałowi Kuhn jego odpowiedzialność.

Piszam nam z Wiednia, pod dnim 24 t. m.: „Przybyła tu przed kilku dniami część tylko komisji wyznaczonej do starania się o zmniejszenie opłat od przewozu ciężarów koleją żelazną Karola Ludwika, mianowicie przybyli tylko z Galicji pp. Petrowicz, i Doms, a z Bukowiny p. Petrino. Czekali oni na przyjazd dwóch jeszcze członków, p. Grossa i Badeniego, którzy przybyli mieli i których telegramami wzywali. Znajdujący się tu członkowie komisji, wracają dzisiaj do kraju, mało co sprawiwszy. Byli u ministra, lecz nie mieli posłuchania u Cesarza.

Piszam nam także z Wiednia pod dnim 24 t. m. korespondent tutejszy co następuje: „Mylnie telegrafowało tutejsze biuro telegraficzne, jakoby Delegacya austriacka odmówila całkiem pieniędzy nic tylko na dalsze obwarowanie Krakowa, co rzeczywiście się stało, ale i na uzupełnienie fortyfikacyi silnej i ważnej twierdzy Komorma. Albowiem Delegacya wyznaczyła wyraźnie sumę 180,000 zlr. na ukończenie obwarowań Komorna, tj. na ukończenie fortyfikacyi na „Piaszkowej Górze, które od trzech lat budują. Wykreśliła tylko z budżetu na rok przyszły drugą sumę na rozpoczęcie jakichś obwarowań pod Komornem przy ujściu Waagu, a wykreśliła ją z tego powodu, że ministerium nie przedłożyło całego kosztorysu tych nowych obwarowań; skoro go zaś przedłoży, suma żądana wyznaczoną będzie zapewne przez przyszłe Delegacyę.

Jeszcze onegdaj komisya senacka w Paryżu nie wykończyła pracy swojej nad senatus konsultem. W artykule wstępnym powyżej oceniamy znaczenie reformy konstytucyj francuskiej; tu dodamy tylko, że oprócz wniosków rządowych przedłożonych w senacie, dopominają się dzienniki opozycyjne o dwie reformy: pierwsza tyczy się nominacji merów; druga niekompetencyi sądów w procesach wytoczonych urzędnikom przez osoby prywatne o nadużycie władzy. W Anglii tylko i we Włoszech sądy podejmują się rozstrzygać takie sprawy.

Telegram paryski zaprzecza pogłoskę o nocie francuskiej do Wiednia mającej pochwałać depezę hr. Beusta z d. 15 b. m. przesłaną do Berlina. Tego rodzaju pogłoski krążyły po Paryżu przez parę dni, a nawet mówiono, że miało się odbyć osobiste spotkanie hr. Beusta z ministrem Latour d'Auvergne pod pozorem, że obaj jada do kapiel. Biuro korespondencyjne wiedeńskie rozsyłając telegram zaprzeczający istnieniu noty francuskiej, dodaje, że dla Wiednia zaprzeczenie to było zbyt czyste, gdyż pogłoska rzeczona była tam nieznaną.

Rząd francuski mógłby się niespieszyć z wyborami uzupełniającymi do Ciała prawodawczego, bo ma na to czas do lutego; wszelako zamierzył już rozpisac te wybory w październiku, co może służyć za dowód, iż uważa obecną chwilę za korzystną dla siebie. Rochefort chce stawać za kandydata, następnie Emanuel Arago, Glais Bizoin, Lavertujon i Felix Pyat.

Z pomiędzy wygnańców politycznych nie myśli korzystać z amnestyi Wiktor Hugo, chociaż nie będąc nigdy skazanym, miał wolność wrócenia każdej chwili do kraju; dalej Blanqui komunista, który uszedł z więzienia, Louis Watteau, Eugene Baune, Anzelm Rosetti, Madier de Montjan i Miot. Rochefort wrócić zamysla wtedy, gdy będzie wybrany deputowanym w Paryżu.

Spór prusko-szwajcarski o wydalenie z Frankfurtu tych młodych obywateli, którzy przyjęli obywatelstwo szwajcarskie, aby się uwolnić od obowiązku służby wojskowej w Pruszech, ogranicza się na polemice dziennikarskiej. Władza zwróciła w Bernie wcale się do tego nie miesza.

W Bukareszcie utrzymują, że Car Aleksander wstąpił do tego miasta i odda księciu wizytę. Byłoby to krok nadto znaczący, gdyż książę Karol jako lennik Porty nie ma odpowiedzialnej powagi do przyjmowania monarchów. Rosetti w dzienniku Romanul grozi księciu rewolucją.

Corresp. slave wychodząca w Pradze, donosi z Zagrzebia z dnia 20 b. m., że w powiecie Banialuczkiem w Bośni, wybuchło powstanie. Wojewoda Łukasz Wukalowicz, przywódca ostatniego powstania bośniackiego, przedarł się przez granicę i stanął na czele bandy jednej. Dalej zaś to pismo mówi w tem samym doniesieniu z Zagrzebia: że w Czarnogórze zamierzają rozpocząć wojnę z Turkami.

Obie te wiadomości z jednego pochodzące źródła, są wielce podejrzanę. Wukalowicz już od dawna nosi się z planem nowego powstania, jak to dał poznać w okólniku niedawno rozesłanym, lecz mianowicie, że się z wybuchem powstrzymał, albowiem nie byłby tenże teraz w porę. Wybuch ten był przygotowany na wypadek, gdyby między Turcją a Egiptem przyszło do wojny, w którejby i Grecya wzięła udział. Napady Wukalowicza w Bośni nie miały dotąd powodzenia.

Zwolna rządy europejskie, które zerwały z Meksykiem stosunki z powodu rozstrzelania cesarza Maksymiliana, odnawiają takowe. Stany Zjednoczone, Anglia, Prusy a teraz Włochy wchodzą w związek z rządem Juareza. Poseł niemiecki czyli pruski dawał obiad na cześć Juareza, i na nim wzrosło obopólnie zdrowie króla Pruskiego i dyktatora Meksyku. Wybory do kongresu meksykańskiego ukończone. Zgromadzenie to zbierze się we wrześniu.

Ostatnie depezes telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 25 sierpnia. N. fr. Presse ogłasza reskrypt okólny Ministra spraw wewnętrznych do naczelników krajów koronnych, który wyrażuje, iż obecny stan prawodawstwa nie pozwala rządowi rozkazującemu wpłynąć na zmniejszenie liczby dni świątecznych, lecz należy to pozostawić rozważde ludności, jeśli ta zechce się wstrzymać od obchodzenia świąt zbytecznych. Władze powinny pod względem czynności urzędowych ignorować każde święto nie nakazane i w danym razie wpływać w tym duchu na ludność.

Paryż 25 sierpnia. Pogłoski o pogorszonem stanie zdrowia Cesarza, są zaprzeczane. Cesarz odbywa zwykle przechadzki.

Florencya 24 sierpnia. Zaprzeczają tu pogłoskę, jakoby ministrowie udać się mieli do Korynki dla powitania Cesarzowej.

Kursa. Wiedeń 25 sierp. godzina. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 62,45. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71,70. — Losy z roku 1860 100,30. — Akcyce banku 770. — Akcyce kredytowe 307,20. — Londyn 123,50. Srebro 121. — Dukat 5,90. — Lombard 273,80. — Losy z roku 1864 123. — Akcyce franko-austr. 140. — Napoleony 9,90. — Akcyce kol. gal. Kar. Ludwika 277,25. — Akcyce kol. Lwow. Czerniow. 216,10. — Akcyce kol. północ. wschod. 172. — Akcyce banku związkow. (Verainsbank) 130. — Akc. banku jeneral. 79,50. — Renta w srebrze 71,75. — Akc. anglo-banku. — Akc. kolei rząd. — Akc. kol. wschod. 101,50. — Tramway 184,50 — Akc. banku budowy. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA. Antoni Kłobukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Table with columns for train routes (e.g., Kraków do Wiednia, Wrocławia), departure times, and agents. Includes sub-sections for 'Odchodzą' and 'Przychodzą'.

